№ 86. Kraków 15. Kwietnia — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 4 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
nieofrankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 14 kwietnia.

Wskazaliśmy poprzednio różnicę jaka na pierwszy rzut oka uderzyła nas między Towarzystwem kredytowem w Królestwie Polskiem, a bankami kredytowemi ziemskiemi mającemi być zaprowadzonemi we Francyi w skutek dekretu prezydenta. Założony i potwierdzony bank takowy w Paryżu, o którym donieśliśmy niedawno, różnicę tę jeszcze wydatniejszą uczynił.

Bank pp. Branickiego, Faucher, Wołowskiego, Bartholony i wspólka, w warunkach swoich jest całkiem przemysłowym. Kapitał jego jest ograniczony do **25** milionów, podzielony na **50** tysięcy akcyj po **500** franków. Jestto, jak każdy widzi, zupełnie co innego jak Towarzystwo kredytowe, będące stowarzyszeniem właścicieli potrzebujących kapitałów, którzy się łączą wspólną rękojmią i puszczają w obieg listy zastawne, mające zupełną pewność dla nowych wierzycieli.

Zdawaćby się więc mogło, że dekret o bankach kredytowych ziemskich dwojakie winien stworzyć we Francyi stowarzyszenia: jedne, kapitalistów mających na celu wypożyczać właścicielom zadłużonym lub obciążonym; drugie, stowarzyszenia właścicieli, którzyby się łączyli w celu pożyczki. Pierwsi nie mają nic wspólnego z kredytem *ziemskim*; widoczną jest bowiem, że kapitalista wypożycza w interesie własnym, a nie w interesie własności w ogóle; że nie wypożycza w celu poprawy ziemi, ale w celu dobréj lokacyi kapitału. Drugie zaś istotnie ziemskie stały się niejako nie podobne. Polegałyby one bowiem zwłaszcza na wyrobieniu czyli uzyskaniu jak najlepszéj pożyczki. Tymczasem czytamy, że stósownie do dekretu żaden inny bank prócz wyżéj wspomnionego w obrębie sądu apelacyjnego paryzkiego przez przeciąg lat dwudziestu pięciu założonym być nie może. — Właściciele ziemscy nie mają przeto żadnego sposobu obrony przed naciskiem tak uprzywilejowanego banku. Interesa ich są niejako powierzone kapitalistom.

Wielka zatem i wyraźna jest różnica między podobną instytucyą, a Towarzystwem kredytowem w Królestwie Polskiem lub tak zwaną Landszaftą pruską. Tu stowarzyszenie składa się z właścicieli ziemskich, a wypożyczający i pożyczający są ci sami właściciele. Kapitał przeto zrósł z interesem ziemskim. We Francyi, kapitał nie zrasta się z ziemią, przeciwnie ziemia się, że tak powiemy, mobilizuje i idzie za kapitałem. Ale operacya ta nazywa się *Kredytem ziemskim*, a nazwisko wystarczy. Czyliż nazwisko Rzeczypospolitéj nie wystarcza?

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 13 kwietnia.

ω Wiadomość o nominacyi pana Buol de Schauenstein na ministra spraw zagranicznych i dworu J. C. Mości, podana dziś przez *Gazetę Wiedeńską* doszła wczoraj do członków ciała dyplomatycznego przez notę cyrkularną, w któréj nowy minister zawiadamia tychże o swem wejściu do urzędu i oświadcza, że na zwykłe konferencye przeznacza godziny popołudniowe w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia. Pan baron de Werner pozostanie jak dotąd dyrektorem głównym części administracyjnéj. Pan de Kolar otrzyma nominacyą na sprawującego obowiązki w Londynie. Pan Buol de Schauenstein jest w całéj sile wieku. Był dawniéj posłem w Petersburgu, i używał wówczas wielkich względów u J. C. Mości Mikołaja. W r. 1851 przeniesionym został przez księcia ministra Szwarcenberg na posła do Londynu, gdzie sprawował ten urząd aż dotąd. Siostra pana Buol de Schauenstein jest żoną pana barona Meyendorff posła rosyjskiego przy tutejszym dworze. Pan Buol należy rodem do jednéj z najpierwszych famili w Austryij. Ojciec jego był długi czas prezesem Bundestagu w Frankfurcie.

Co do prezydencyi rady ministrów nic dotąd nie ma zdecydowanego. Coraz więcéj mówią o panu Bach.

Ulubiona i przewyborna śpiewaczka pani de Lagrange (Stańkowicz) wyjechała wczoraj do Berna, gdzie wystąpi w trzech reprezentacyach. Uda się stamtąd do Lipska, i potem do Londynu.

Wczorajsze przedstawienie „Linda di Chamounix“ w operze włoskiéj było dość dobre. Pan Bocardé tenor, ma głos przyjemny i śpiewa dobrze, lubo był mocno zakatarzony.

Berlin 12 kwietnia.

† Góra w Niemczech znajduje się znów w porodzie. Wielkie oczekiwanie w Rzeszy, jaki płód na świat wyjdzie, czy unia handlowo-celna austryacko-niemiecka, czy rozszerzony Związek celny prusko-hanowerski, czy wreszcie nowe dziecię trzeciéj handlowo-celnéj grupy państw pośrednich, mianowicie południowych, z Bawaryą na czele? Każdy dziennik, który się weźmie do ręki, jest echem tego niespokojnego oczekiwania w jednym lub drugim kierunku. W Berlinie odbędzie się połóg. Akuszerowie państw pośrednich, a między nimi p. Pfordten, który na jakimkolwiek punkcie zdobyć chce dla Bawaryi stanowisko państwa pierwszego rzędu, najwięcéj zdradzają obawy, aby projekt pruski nie przyszedł do skutku i przemyśliwają przed czasem nad sposobami uśmiercenia go, zbierając się na narady to do Bamberga to do Darmstadtu. Minister-prezydent bawarski przygotowuje projektowi pruskiemu nowy Ołomuniec. W tym celu sprzymierza się z Würtembergiem, obiema Hessyami, Nassau, Saksonią. Planom tym, jak wieść niesie, sprzyjać ma Francya, któréj agenci w téj właśnie chwili licznie się na drobnych dworach niemieckich pokazują, bez wyraźnego innego celu dla swéj missyi. Rozumie się, że wszystkie te agitacye dzieją się w imieniu i interesie jedności i ogólnego dobra Niemiec. O istotnym rezultacie konferencyi darmstadtskiéj nic dotąd pewnego nie przeszło do wiadomości publicznéj. Szczegóły umowy pojawią się dopiero zapewne na kongresie berlińskim, którego obrady z powodu tego będą podobno bardzo burzliwe. Wszakże rząd tutejszy zamierza od razu sprowadzić je na prostą drogę przez wniesienie zaraz przy otwarciu posiedzeń porządku dziennego obrad, jakiego sama natura rzeczy wymaga. Energia tutejszego rządu wiele tu zrobić może. Utrzymuje się powszechnie przekonanie, że rząd całą siłą oprze się wniesieniu na porządek dzienny wniosków mających na celu ogólną unią handlowo-celną, zanim losy Związku celnego i traktatu prusko-hanowerskiego będą rozstrzygnięte. Mówią, że w razie większości opozycyjnéj rząd wezwie członków Związku celnego poprostu do zdeklarowania się, czy mają zamiar z niego wystąpić lub nie. W ostatnim przypadku kongres ma być rozwiązany; państwom występującym zostawiona będzie wolność układania się pomiędzy sobą jak zechcą; Prusy będą się wtenczas starały uregulować stósunki swe handlowo-celne na podstawie traktatu 7go września. Ważność zawarcia jego, którą w swoim czasie bardzo nisko ceniono, teraz dopiero się pokazuje. Prusy zabezpieczyły sobie przezeń tył na wszelki wypadek. Jeżeli odnowienie Związku celnego przyjdzie do skutku, tém lepiéj; jeżeli nie, handlowo-celne interesa Prus jeszcze dość obszerne pole korzystnego rozwijania się mieć będą przed sobą. Zdaje się jednakże, że do zupełnego rozwiązania Związku celnego nie przyjdzie. Niechęci, groźby i agitacye państw pośrednich mają więcéj kunsztowną, niż rzeczywistą podstawę. Źródłem ich są po większéj części osobiste antypatye, od-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CZARNA PANI.

(Dokończenie.)

„Wyrzecz jeszcze jedno słowo do mnie“, rzekła czarna pani, modląc się do wieszcza wzrokiem. — A on: „Tak „będzie aż przyjdzie na was wtóréj przemiany godzina— „i znów podacie im ręce — i serca ich konające zbawicie miłością — i na zawsze staniecie się jako siostry „ich, równe im na ziemi i w niebie.“ — A gdy czarna pani coraz rzewniéj płakała, dodał: „Odwołaj duszę, a „nie lękaj się — bo gdyby co zaginąć mogło, prędzéj „by w sądach Pana olsnęła męzka gwiazda chwały, niż „wyschła na próżno łza nieszczęśliwéj.“

* * *

A gdy klęcząca spokojniejszą się wydała, cień ją opuścił — i szedł prosto ku grobowi, porywając młodzieńca za sobą — i gdy grób ten biały mijał, rzekł: „Zaprawdę, ona umrze w tych ciemnościach i tu odpoczywać „będzie — bo czas idzie dopiero, lecz nienadszedł dotąd.“ — I grób ten pobłogosławiwszy, niósł siebie daléj— nazad z głębi w górę.

* * *

Cielec złoty.

Aż przez otwór przepaści, wysoko, wysoko nad sobą, znów ujrzał młodzieniec sklepienie granitowe świata. — W miarę jak się dobywał z głębi, ono się rozszerzało w śniadém świetle swojém — słychać było ztamtąd jakoby huk tysiąca rozkołysanych dzwonów — jakoby odgłos kroków spieszących się, kroków miliona — i stęki kamiennych posadzek pod niemi! — A gdy widmo stanęło u brzegu otworu i znakiem dłoni jak wirem przyciągnęło młodzieńca — on obaczył wszystkie narody ziemi idące ku żółtemu słońcu i pod tém słońcem wystawę olbrzymią, czarną, na któréj trony jakieś w oddaleniu świecą.

* * *

Jak gnane wyziewy, jak płynące koryta, jak pędzone trzody, tłumy prą się, rwą, rzucają, jedne za drugiemi, wszystkie w tę samą stronę. — Dzwonów niewidzialnych dźwięk brzmi po całéj przestrzeni — starce i młodzi, niewiasty i dzieci nadchodzą, przechodzą, mijają, pomieszani razem; — a starce proszą się młodych by zwolnili kroku, by się zatrzymali na chwilkę, by ich wzięli z sobą. — Tamci ni się odwrócą, ni słuchać chcą — biegną! I blade dziewice stanąwszy i płacząc, proszą się braci, proszą się kochanych by na nie zaczekali. — Oni się nieobejrzą — biegną! — I matki tam z niemowlętami na piersiach mijały, spiesząc się — i nagle tu i owdzie dziecko potrącone w biegu zapłacze, odwinie rączki spadnie na posadzkę. — Zewsząd inne następują tłoki — matka żadna się niezatrzyma ni schyli, ale bieży daléj! — Nad takiém ciałkiem dziecięcia zdeptaném stanął młodzieniec, pytając: „Mistrzu! czy to już sądu ostatecznego „godzina?“ A widmo, twarz zasłaniając rękami: „To „tylko godzina sądu kupców— to giełdy i targów godzina!“

* * *

I rzekłszy, poniosło młodzieńca na wskróś przez świata przestrzeń, aż na tamten koniec gdzie słońce ono i ona wystawa; — i zdało się młodzieńcowi, że stoi zawieszon w równi z tą wystawą, a niżéj od słońca tego — i że go jakby skrzydła czyjeś utrzymują w powietrzu — a postać mistrza oblekła się w wielką pogardę i znikła.

* * *

A owo słońce było jakoby ze złota i ze sztucznych płomieni — a wystawa była z marmuru czarnego, wschodami wiodąca aż tam gdzie górowały trony świecące. — Na nich siedzieli wybrani kupcy z wędrownych pokoleń wschodu, w długich szatach, z siwemi brody, z purpurową przepaską na czole; — a pod ich nogami leżały ogromne wory, pełne brzęczącego kruszcu.

* * *

I czasem, z tych leżących podnóżów wyrywały się przerywane głosy, jakoby nalegania, prośby, wyrzuty. — I poznał młodzieniec, że w tych worach dusze kupców ukryte i spętane, płaczą. — A w miarę jak się nieszczęsne coraz bardziéj skarżyły, wzrastał gniew siedzących — i gniotąc wory stopami, zagłuszali jęki tych własnych dusz swoich.

* * *

A gdy się biedne uciszały, oni wolnym i chrapliwym głosem zaczynali radzić, wskazując czasem rękoma na odmęt ludów, ciągnący ku nim z stron wszystkich. — A nad idącymi narody, wisiały w przestworze ogromy mgieł czarnych, poprzerzynane pasami rudéj jasności; — i przejrzał młodzieniec, że to był kształt wszystkich dusz ludzkich zgromadzonych razem i lecących zbiorowo nad ludźmi, — niby krew ulotniona, niby żużle roztopione, niby żar dogorywający śród wielkich ciemności.

* * *

świeżone dawne przesądy, upór drobnych ambicyj, rywalizacya większych i mniejszych państw pomiędzy sobą, z których każde pnie się do góry, mogąc zaledwie utrzymać się na własnych nogach. Opinia zaś publiczna, oparta na doświadczeniu i na przeważnych materyalnych korzyściach, przemawia głośno za utrzymaniem i za rozszerzeniem Związku celnego. Opinia publiczna, spodziewać się należy, odniesie w końcu zwycięstwo nad samolubnemi dążnościami. Ruch handlowy niemiecki ma się ku północy, ku środkowemu punktowi handlu całego świata, ku Londynowi. Tego kierunku zmienić żadnemi traktatami i Związkami niepodobna. Środkowe państwa niemieckie dziesięćkroć się zastanowią, zanim dotychczasowy ruch swego przemysłu i handlu ku południowi odwrócić się ośmielą. Polityka handlowa nie może jeszcze w Niemczech iść tą samą drogą co polityka państwowa. Ta odwrotna dążność, można powiedzieć, jest nawet czasowo pewną korzyścią dla Niemiec, bo utrzymuje mimowolnie ich jedność przez wzajemne obu kierunków oddziaływanie. To zaś więcéj niż pewna, że ani Austrya za pomocą polityki państwowéj, ani Prusy za pomocą polityki handlowéj jedności Niemiec na wyłączną korzyść nie zdobędą. Jedność ta jest tylko możebna w zetknięciu się ścisłem obu kierunków, innemi słowy w szczerém, bezprzesądném porozumieniu się względem nich Prus i Austryi.

Towarzystwo opery włoskiéj, przybyłéj z Petersburga, daje jutro pierwsze przedstawienie w domu królewskiéj opery. Wybrano na nie operę Rossiniego: *Cyrulik Sewilski.* Główne role mają panie Persiani i Demi i panowie Tamburini, Pozzolini, Rossi i Demi. Ceny biletów podwyższone. Mimo tego już dziś wszystkie rozkupione. Publiczność, karmiona podczas zimy samą klasyczną niemiecką muzyką, spragniona jest włoskiego śpiewu, tém więcéj, że oprócz p. Wagner, która angażowaną jest obecnie do Londynu za 1000 ft. szt. miesięcznie, nie ma tu przy operze królewskiéj żadnéj śpiewaczki ani śpiewaka odpowiadających jéj oczekiwaniu. Towarzystwo włoskie krótko tu zabawi, i nie da więcéj nad trzy lub cztery przedstawienia, między któremi są *Don Pasquale i Lucia di Lammermoor.*

Paryż 10 kwietnia.

* Przewidzenia o świetności tegorocznego *Longchamps* ziściły się. Przy ciągłym a dziwnie pięknym czasie, tysiące powozów, z których niektóre były wspaniałe, zalegały przez trzy dni, część bulwarów, ulicę Rivoli, pola Elizejskie i lasek buloński. Książę prezydent przejeżdżał się codziennie, to sam w dwukonnéj *Américaine*, to w towarzystwie księcia Hieronima i p. Billault, w czworokonnym powozie, z żokejami angielskiemi. Publiczność z ciekawością na niego patrzyła, ale nie wydawała okrzyków. Książę prezydent nie odbiera także okrzyków, kiedy przejeżdża w *Américaine* po bulwarach i wybrzeżach Sekwany, a nawet jak mówią, po przedmieściu S. Antoniego, ale lud lubi go widzieć bez wojskowego orszaku. Jego śmiałość, jego staranie około podniesienia pracy publicznéj i ufundowania zakładów tak dobroczynnych jak kredytowych, zyskują mu względy, i nieraz lud daje się słyszeć z wyrazami: „on nas transportuje, ale zajmuje się przynajmniéj temi co pozostają.“ Doniesiono niedawno że książę prezydent kazał wstrzymać transportacye. Wielu rozumiało, że nastąpiło to w chęci zawieszenia dalszéj transportacyi, jako zbytecznéj, ale powyższe wiadomości pokazały że wstrzymanie transportacyi nastąpiło z powodu nieprzygotowania władz kolonialnych. Ciekawem było że dziennik *Assemblée nationale* mocno się przestraszył wstrzymaniem transportacyi i że zachęcał rząd do surowości nieubłaganéj, przeciw socyalistom. Artykuł tego dziennika powtórzony przez *le Siècle* i *la Presse*, wpłynął na lud i nie jeden socyalista sobie powiedział: „z dwojga złego wolę tego co transportuje i wspomaga, aniżeli tych co transportują i nic niedają“. Książe prezydent ogłosił wczoraj dekret organizujący dyrekcyą jeneralną towarzystw wzajemnéj pomocy, które, jak to już wam doniósł mój kolega korespondencyjny, mają być zawiązane w każdéj gminie. Dyrekcya ta jeżeli będzie dobrze prowadzoną, może wywrzeć przy pomocy kassy emeryturowéj wielki wpływ na dolę ludu i zmniejszyć ubóstwo. Użyczając pomocy rządowéj, tam gdzie jest potrzebną, książę prezydent czuwa ciągle nad utrzymaniem ogólnego rygoru. Oficerowie musieli podgolić wąsy według jednéj formy, a nauczyciele musieli je całkiem ogolić. Nawet bródka hiszpańska, zwana niegdyś *royale* a późniéj *imperiale*, którą nosi książę prezydent, nieotrzymała przebaczenia. Dało to powód do różnych żartów, bo żyjemy pod *autocratie presidentielle, temperée par le calambour*, ale żarty nie są dziś w stanie podkopać władzy rządowéj. Książe prezydent myśli uwieńczyć *l'arc de triomphe* wielkim złotym orłem i ozdobić główną aleę pola elizejskiego posągami wielkich ludzi francuzkich, szczególniéj cesarskich. Dołączając pałac kryształowy, który ma być zbudowany na *grand carré de Marigny*, ozdoby powyższe zamienią pola elizejskie na prawdziwe Elizeum sławy i sztuki.

Co robi książę prezydent wiele skarb kosztuje. Możnaby powiedzieć że książę prezydent rujnuje Francyą, ale w braku jeniuszu wojennego, jeniusz pokojowy i reformatorski jest warunkiem istnienia jego rządów. Gwałtowne podniesienie prac dróg żelaznych, nastąpiło nie przez same dobre koncessye, ale przez gwarantowanie procentu, które skarb moralnie obciąża, konwersya wymagała wykupu rentów za summę 200 milionów. Co teraz zrobi rząd i bank z temi rentami? Nie może ich wyprzedać, bo renta straciła dawny urok i obligacye dróg żelaznych, przedstawiają lepsze umieszczenie. Zapewnie skończy się zatem na pożyczce. Billans bankowy, który się w tych dniach ukazał, a który ma być ogłaszany nie już co kwartał lecz co miesiąc, i to przez rząd a nie przez dyrekcyą bankową, wykazał że zniżenie eskompty dało tylko 13 milionów przewyżki w liczbie interessów; wypożyczka na akcye nie przeniosła 4 milionów; że bank zakupił renty, przy konwersyi, za 94 miliony i że zaliczył skarbowi na rachunek 75 milionów. Billans powyższy nie zrobił jednak złego wrażenia na giełdzie, bo każdy jest przekonany, że przy spokojności, wyjście z ambarassów finansowych jest łatwe, w kraju tak pracowitym i bogatym jak Francya. Kapitały ukryte, wychodząc coraz więcéj na jaw i rzucając się w papiery, utrzymują w cenach wysokich akcye i zasilają kredyt, o którego wątłość lękano się.

Paryż 10 kwietnia.

Ω Książe prezydent naśladując Napoleona, zwykł robić brygadowe przeglądy wojska co niedziela na placu Carrousel, który jest już zupełnie wypróżniony, jeżeli nie zrównany. Tego razu, z przyczyny święta Wielkiéj nocy, odbędzie przegląd w poniedziałek. Dnia 5go maja, w rocznicę wylądowania Napoleona z wyspy Elby, odbędzie wielki i ogólny przegląd, na który przybędą ze wszystkich pułków Francyi deputacye, złożone z kilku oficerów, kilku podoficerów i żołnierzy. Na tym przeglądzie, książe prezydent rozda pułkom nowe sztandary i powie mowę, przypominającą obóz buloński, która będzie nowym krokiem zrobionym do cesarstwa. Kwestya cesarstwa wytoczy się wkrótce w senacie, albowiem z pobudek łatwych do odgadnienia, pare-set petycyj zostało już podanych za cesarstwem. Bydź może, że przy téj okoliczności, senat okaże życzenia, jeżeli nie za ogłoszeniem cesarstwa, to za dożywotnością władzy księcia prezydenta, i że nowe przesłanie petycyj zakończy nareszcie całą kwestyą. Patrząc na dziwny i lekki charakter francuski, można przewidzieć, że w oczach wielkiéj części ludności, cesarstwo będzie popularném. Jednakże następstwa jego, tak pod względem zewnętrzném jak wewnętrzném będą ambarasujące. Pod względem wewnętrznym, ogłoszenie cesarstwa oddalić musi legitymistów od księcia prezydenta i stać się hasłem do dokonania *fusion*, o któréj dotąd tyle mówiono. Już hrabia Chambord rozwiązał radę dwunastu, która była jego pełnomocniczką, i oświadczył, że dziś niema partyi legitymistowskiéj, i że jest tylko *francuska*, dając przezto do zrozumienia, że uważa partyą cesarską za korsykańską. Mówią, że w przewiedzeniu cesarstwa, legitymiści Ciała prawodawczego zaczynają się naradzać, jak mają postąpić. Mówią także, że prefekci mieli odebrać inne instrukcye względem postępowania z partyą legitymistowską, i że kilku z nich, a kilkunastu podprefektów, dlatego że są posądzani o legitymizm, mają miejsca utracić. Jako dowód takiego usposobienia rządowego, uważane jest przyaresztowanie i zapozwanie dziennika *Corsaire*, który o księciu prezydencie źle się wyraził.

W trzecie święto wielkanocne, Ciało prawodawcze odbierze tak zwaną komunikacyą rządową. Ma to być raport o dzisiejszym stanie Francyi, nad którym ks. prezydent dużo pracuje. Rząd ma zamiar przedstawić Izbom projekt do prawa, na mocy którego dzieci podrzucone mają być wysyłane do Algeryi. Z tego powodu powiedziano, że rząd chce zamienić *Enfants trouvés* na *Enfants perdus.* Projekt do prawa o przetopieniu monety miedzianéj, znajduje opozycyą tak w ludzie jak w Izbie. Lud lęka się zmniejszenia wagi miedzi, a zatém wartości zdawkowéj monety, a Izba widzi w fabrykacyi nowych groszów rękę Rotszylda, który jest interesowany we wszystkich mennicach. Komisya Izby zrobiła kilka ważnych zmian w projekcie do prawa, które według konstytucyi, odesłane zostały do Rady stanu. Głównem zamiarem rządu w przetopieniu monety miedzianéj, jest chęć rozszerzenia między ludem pieniędzy z popiersiem księcia prezydenta, w nadziei, że to jego urok na zawsze ustali. Jest to chęć drobna, z pierwszego rzutu oka, lecz ważna i zręczna, kiedy się ją uważa ze względu namiętności i ciemnoty ludu. Rząd oznajmił, że odtąd i senat będzie ogłaszał zdania sprawy ze swych posiedzeń, ale te zdania sprawy będą równie lakoniczne, jak zdania sprawy Ciała prawodawczego. Rząd niechce, aby rozprawy Izb przychodziły do wiadomości kraju. W tym celu zagroził dziennikowi *l'Indépendance Belge*, że jeżeli nie skróci podań o posiedzeniach Izb, nie będzie go wpuszczał do Francyi.

Aresztowania polityczne są mniéj liczne, lecz jeszcze częste. P. Galos jest zagrożony transportacyą, z przyczyny, że był korespondentem jednego dziennika departamentowego. Piotr Dupont, autor piosnek republikańskich, aresztowany z rozkazu ministra policyi, został uwolniony z rozkazu księcia prezydenta, który przez to pokazał, że się ani piosnek, ani kalamburów nie boi. Ferdynand de Lasteyrie, ex-reprezentant, a stały dyrektor redakcyi *le Siècle*, niemógł dostać paszportu na prowincyą. To dowodzi, że rząd, mimo wprowadzenia w praktykę konstytucyi, uważa go arbitralnie za internowanego. *Journal des Débats* zostaje ciągle w głębokiém milczeniu. Mówi on o wszystkich częściach świata, wyjąwszy o Francyi. Inne dzienniki mówią pół-gębkiem. Tylko *la Presse* trąbi w najlepsze. Uderzając na Cavaignaka, E. de Girardin

---

Pod tą łuną, jak pod piekłem nadpowietrzném, szły narody, na wzór burzy co grzmi. — Czasem wzbijał się krzyk padających, głuchy stęk duszonych i deptanych.— Jeden z kupców z tronu wstał — skinął — i wnet obok wystawy, na dole, rozsunęły się ogromne głazy, rozwarły się lochy, i rzędem z pod nich, niemo, posągowo, powstawać i iść zaczęli żołnierze z bronią w ręku, z bagnetami u luf — i potrójnym szeregiem stanęli z obojéj strony wschodów marmurowych.

* * *

Coraz więcéj huku, łoskotów, jęków, nawoływań — każden ród, każde plemie, każda zgraja chce się pierwsza przecisnąć. — Ogromy zbite z tysiąca rąk, głów i piersi, przewalają się, zniżają, podnoszą. — To błyśnie krwawém światłem łuna nad niemi, to znów szaro i sino i marnie w powietrzu. — Jak trąby morskie, jak walący potop wód i chmur, już dochodzą do stóp wystawy. — Żołnierze zagrzegotali bronią i broń wymierzyli ku mnóstwom; — na chwilę wielka cisza nastanie — a inny kupiec wstał i zawołał: „Oto się targi rozpoczynają“ — i dzwony bijące, raz jeszcze uderzywszy razem, oniemiały w przestrzeni.

* * *

Wtedy kupiec zapytał się ludzi o wypadki dnia zeszłego — a w miarę jak mu z dołu głosy przełożonych nad ludami książąt i mędrców odpowiadały, donosząc o waśniach i rzeziach, o odkryciach i wynalazkach, stojący za nim wspólnicy radzili i układali się — i znów wielka cisza nastała. — Słychać tylko szept głosów kupieckich w granitowym świecie. — Łuna nadpowietrzna zbladła, wszystkie dusze ludzi razem pobladły od oczekiwania!

* * *

A po chwilach kilku, kupiec mówca ogłosił o ile się podniosły jedne, a zniżyły drugie ceny na ziemi. — Wtedy z mnóstwa nieoddychającego wzniesie się nawałnica poklasków i złorzeczeń, krzyku i płaczu. — Jedne zgraje wołają: „Z głodu pomrzemy!“ — a drugie: „Niech żyją „kupcy wszechmożni!“ — Jedne pląsają wrzeszcząc: „My „wygrali! wygrali!“ a inne: „O kupcy, o bogi nasze! „zmiłujcie się nad nami! — I znów zaczęły się swarzyć i bić i mordować; — znów jedne ciała poszły w dół, a drugie w górę, deptając po tamtych!

* * *

Trupów wiele ujrzał młodzieniec stratowanych przed wystawą; — a po tych trupach porządkiem przechodząc, zaczęli żyjący wstępować na marmurowe wschody. — Pierwsi szli książęta z berłem w ręku, z mieczem u boku, otoczeni wielkimi urzędnikami narodów.— Sklepienie z żołnierskich bagnetów wzniosło się nad ich głowami i strzegło ich od stóp wystawy po pół olbrzymich wschodów; — a tam kupcy zstąpili ku nim i ścisnąwszy im ręce, wiedli ich wyżéj.

* * *

Za nimi wstępować zaczęli wszyscy przemyślni świata, rękodzielniki i wyrobniki, lichwiarze i kramarze; — jedni nieśli towary, drudzy wory spore, inni jeszcze powiewne papierów zapisanych zwoje. — W miarę jak dochodzili połowy wschodów musieli stawać, a grzmiący głos z góry pytał się o imie każdego z nich. — Oni odpowiadali nazwą rzemiosła lub towaru, lub rękodzielni, alboliteż liczbą jaką — bo własnego, ludzkiego imienia żaden już niemiał na świecie.

* * *

A za nimi, z morza czarnego ludów, oto wydobył się orszak zgarbionych i smętnych, trzymający w ręku, dźwigający na plecach, dawne jakieś miecze, kolczugi i hełmy. — W téj saméj chwili młodzieniec usłyszał w powietrzu: „Patrz na staréj szlachty ostatnich potomków.“ I obejrzawszy się, ujrzał znów widmo za sobą.

* * *

Orszak wstępował po wschodach czarnych aż doszedł ich połowy i tam na szerokim stopniu marmurowym zasiadł.— Każden ztych ludzi wtedy zacznie nożem i młotem pracować koło zbroi, którą przyniósł — tłuc ją, rozrywać i łamać.— A widmo: „Patrz jak wybierają damasceńskie złoto „i perskie turkusy z ojcowskich tarcz — jak zamierzchłe „dyamenty oddzierają od buzdyganów i szabel — by ślad „ostatni starożytnéj chwały ponieść kupcom na sprzedaż.“ A gdy tak skarżył cień Danta, oni odłamki rozbitych zbroic rzucali na dół — i powstał chrzęst wielki tylu hełmów, pancerzy i kordów, zlatujących po marmurze i roztrącających się.

* * *

A syny dzielnych wstały i szły wyżéj, trzymając ku kupcom wyciągnięte dłonie pełne proszku złotego i błyszczących klejnotów — a idąc, prosili się głosem uniżonym, by mogli wstąpić między książęta i handlarze. — Dano znak z góry, że wolno im — wtedy podziękują i wzniosłszy głos zaczną się targować o cenę kosztowności onych! — Ścięły się usta Danta i plusnęła z nich krew, a głosem grobowym zawołał: „Piekło dawnych ludzi nie bolało mnie tyle!“

uderza w gruncie na Rzeczpospolitą, a jednak utrzymuje, że jest republikaninem. Aby odwieść księcia prezydenta od cesarstwa, napomknął mu o zabójcach Alibaud i Merino. Chwytając zaś za mowę księcia prezydenta, według któréj głosowanie powszechne jest *dogmatem*, zażądał uwolnienia reprezentantów, którzy byli obrani przez głosowanie powszechne. Stanowisko Emila de Girardin wzbudza zawsze niedowierzanie, ale w braku innego, i z miłości polemiki, publiczność czyta jego dziennik skwapliwie.

Wielki tydzień napełnia tutejsze kościoły. Groby święte są przybrane w Paryżu bardzo prozaicznie, choć wystawnie. Aby napotkać grobową poezyą polską, a tak głęboko religijną, trzeba chyba jechać na prowincye. Francuzi obnażeni ze wspomnień przez filozofią ostatniego wieku, rzucają się teraz do dawnych uroczystości religijnych. Rząd im gorliwie w tem pomaga, chcąc być restauratorem katolicyzmu; ale w Paryżu skutek jest jeszcze mały. Na ulicach tę tylko zmianę zrobił Wielki tydzień, że rzeźnicy zamknęli swe jatki.

Książę Canino odebrał stanowczo rozkaz wrócenia do Francyi. Zabawi on jednakże jeszcze kilka dni w Civita-Vecchia, aby niedać widocznie dowodu że został wydalony. Rząd francuzki został zdziwiony że *Kalendarzyk polityczny warszawski* z r. 1852 nie objął familii Bonapartystowskiéj w liczbie familii książęcych.

Przegląd Polityczny.

Hr. Buol-Schauenstein zamianowany został ministrem spraw zagranicznych i cesarskiego dworu.

— W Hannowerze zapowiadana a niewierzona oddawna zmiana gabinetu przyszła do skutku. Ministrowie Decken i Borries otrzymali uwolnienie, Bacmeister i Windthorst zostają; tekę spraw wewnętrznych otrzymał niedawno dymissyonowany minister Hammerstein, handel i skarbowość tymczasowo zatrzymał Bacmeister. Kryzys ta zdaje się, że nastąpiła na niekorzyść szlachty żądającéj przywilejów dawnych, bo sama nawet *Gazeta Nowo-Pruska* oznajmia że „przesadne dążenia szlachty nie znalazły wsparcia ani w intelligencyi krajowéj ani nawet w konieczném roztropności własnéj“.

Sejm brunszwicki odroczony do 1 listopada.

Kwestya następstwa tronu w Badenie rozstrzygniętą miała zostać w ten sposób iż chory na umyśle książę Ludwik wstąpi na tron, a brat jego młodszy Fryderyk będzie rejentem.

— Nieodebraliśmy dzisiaj dziennika *l'Indépendance Belge*, który w drugie święto wielkanocne niewyszedł, a dzienniki paryzkie ogołocone są z wszelkiego interesu. Niemamy więc nic dodać do wiadomości podanych wyżéj przez naszych korespondentów.

— Depesza z Turynu 10go donosi iż dodatkowy traktat handlowy z Francyą przyjęty został w Izbie 114 głosami przeciw 23.

Neue Zeit donosi z Brodów: „Projekt zbudowania kolei żelaznéj między Brodami i Radziwiłłowem, która w maju r. b. ma być rozpoczętą i wciągu 6 miesięcy ukończoną, zwraca tu uwagę powszechną jako przedmiot wielkiéj wagi pod względem handlowym. Kiedy teraz 16 dni potrzeba na przesyłkę towarów ztąd do Krakowa, później 3 dni na to wystarczą. Połączenie kolei krakowsko-lwowskiéj z brodzko-radziwiłłowską ogromny wpływ wywrze na wzrost handlu z Rossyą“.

Wiedeń 13 kwietnia. Hr. Buol-Schauenstein stanął tu 11go wieczór po trzydniowéj podróży. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* zawiera nominacyą jego na ministra spraw zagranicznych i dworu cesarskiego podpisaną na d. 11 b. m. Dotąd wszakże niewiadomo kto będzie prezesem Rady ministrów, wieść publiczna obdarza tą godnością ministra spraw wewn. Hr. Buol miał pożegnanie u królowéj angielskiéj 8go b. m. i w miejsce swoje zostawił tymczasowo sekretarza poselstwa w Londynie. Rodzina Buolów pochodzi z Gryzonów w Szwajcaryi; minister ma lat 45.

— *Gaz. Tryestska* donosi z Wenecyi 8 kwietnia: WW. Księstwo Rosyjskie wyjedzie stąd we środę do Mantui i Modeny; wstrzymało ono podróż swoją o 2 dni, aby pozostać we wtorek na nabożeństwie w kościele ś. Marka za utopionych z okrętu „Mariana,“ które się odbyło w obec arcyksięcia Maksymiliana, marszałka hr. Radeckiego i bawiących tu dostojnych osób. W Książę ma tu wrócić w połowie maja z braćmi swymi księciem Mikołajem i Michałem, a wtedy miasto ma dać na ich cześć wielką *regattę*. Arcyksiężna Zofia spodziewana tu w tych dniach. Na jéj przyjęcie oświetlonym będzie plac ś. Marka, do czego już urządzają świeczniki gazowe. Fm. hr. Radecki, wyjedzie w maju do Toskanii celem przeglądu stojących tam wojsk austryackich.

Dnia 10 przybył do Tryestu z Aleksandryi parowcem *Lloyda* książę Leuchtenbergski. Depesza telegr. donosi z Tryestu 13go: wczoraj o 7éj wieczór przybyła Jéj C. K. W. arcyksiężna Zofia, z młodszymi synami swymi z Gorycyi i o 11éj wsiadła na parostatek *Volta*, którym odpłynęła do Wenecyi.

— Dwór cesarski przywdział na 10 dni żałobę począwszy od d. 13 b. m. po Maryi-Zofii-Fryderyce królowéj duńskiéj wdowie.

— *Pressa* donosi z Lombardyi, iż między Austryą i Szwajcaryą zupełna panuje zgoda i władze kantonu Tessyńskiego okazują się być powolne w zadosyć uczynieniu wymaganiom względem politycznych wychodźców których wydalono i pism podburzających, przeciw którym surowe środki przedsiębrane zostały. Nawet jawne przemytnictwo ustało zupełnie, a co pokątnie dziać się może, za to rząd nie odpowiada. W uznaniu takiego postępowania feldm. hr. Radecki złagodził surowe przepisy pasportowe i dozwolił z łatwością przybywania na targi do Como. Z tych kilku słów, pisze w końcu korespondent *Pressy* można poznać, jak trzeba przyjmować rozsiewane pogłoski przez dzienniki anty-austryackie o wspólnéj interwencyi Austryi i Francyi do Szwajcaryi. Ten sam list zaprzecza prawdziwości doniesienia *Gaz. Augsburgskiéj* o mniemaném spotkaniu się księcia Aumale z hrabią Chambord i naczelnikami stronnictwa legitymistów. Książę Aumale jeździł w prywatnych interesach swoich i spotkał się przypadkiem z margrabią B. w Como; cała zaś podróż odbyła się tak incognito, że w Wenecyi dowiedziano się o niéj dopiero z gazet.

Francya.

Paryż 10 kwietnia. Jeżli mamy wierzyć korespondentowi paryzkiemu *Gazety Augsburskiéj*, to p. Emil de Girardin przygotowuje Francyi nową niespodziankę, zamyśla bowiem wejść w ściślejsze stosunki z Napoleonem Bonaparte, synem Hieronima, i stworzyć stronnictwo „młodszéj linii“ Bonapartów, mające popierać tegoż Napoleona, w razie możliwéj śmierci księcia prezydenta. Ludwik Napoleon jest bezżenny, a chociażby się ożenił, to bardzo jest podupadły na zdrowiu, trzeba więc myśleć o przyszłości, przygotowywać ją, a przedewszystkiém starać się o zatrzymanie tego wszystkiego, co przyjaźne losy w ostatnich trzech latach tak niespodziewanie wygnanéj Cezarów rodzinie przywróciły. Nikt zapewne zręczniéj od pana Girardina, nie utoruje drogi téj nowéj kandydaturze; jak znowu z drugiéj strony, nikt z rodziny Bonapartów nie posiada większych kwalifikacyj do objęcia tak przygotowanego dziedzictwa po swoim kuzynie. On bowiem jeden z rodziny, obok L. Napoleona, byłby chwycił w ręce swoję sprawę Napoleonidów, gdyby tego nie był uczynił dzisiejszy prezydent. Niezbywa mu na odwadze i energii, ani na ambicyi, a ma przytém zaletę za którą Ludwik Napoleon dałby chętnie kilka milionów, gdyby ją mógł nabyć; mianowicie zadziwiające podobieństwo rysów i wyrazu twarzy do Cesarza Napoleona, podobieństwo więcéj warte jak wszystkie pergamina....

— Przywódzcy monarchicznego skojarzenia, pp. Guizot, margr. Pastoret i Duchâtel, odbyli w tych dniach naradę, w celu porozumienia się co do dalszego postępowania w obec dzisiejszych okoliczności. P. Berryer niebył na téj konferencyi, ale przesłał radę swoją listownie: „Nie śpieszyć się, ale umieć czekać, taką być powinna nasza polityka“, i ta rada przyjętą została jednomyślnie. Postanowiono zatém wstrzymać się od wszelkiéj demonstracyi, a nawet odłożyć na później zlanie się dzienników *l'Union* i *l'Assemblée Nationale*; natomiast za granicą sprawa skojarzenia ma być czynniéj popierana, a zwłaszcza osobiste zbliżenie książąt orleańskich do księcia Bordeaux przeprowadzone. Jakoż mówią, że w Ems ma się odbyć pierwsze takie spotkanie. Księżna Orleanu z synem (hr. Paryża), ma się tam zjechać z hr. Chambord.

— Na ostatnich recepcyach w Tuilleries, uderzyła wszystkich okoliczność, że książe Murat używa liberyi byłego króla neapolitańskiego, i koronę królewską na pojazdach swoich nosi. Że obca dyplomacya niechętnie widzi takie demonstracye, łatwo się dorozumieć; tak samo podobać się niemoże, iż nowo ustanowiony medal dla żołnierzy z włoską żelazną koroną, noszony jest na wstążeczce z barwami króla rzymskiego.

— Z dniem 15m b. m. zacznie wychodzić w Paryżu nowy dwu-tygodniowy *Przegląd* (Revue), poświęcony literaturze i sztuce, z wyłączeniem polityki (chociaż zapewne nie bez politycznéj dążności), pod dyrekcyą pana Alfreda Nettement. W liczbie współpracowników tego nowego pisma, wymieniają pp. Guizot, Duchâtel, Vitet, Mèrimée, Raval-Rochette, Mèry, Sandeau, Leona Gozlan, Emila Augier i p. de Ponmartin.

— Jeden z korespondentów paryzkich *Gaz. Augsburgskiéj*, wskazuje pp. Romieu i Teste (b. ministra Ludwika Filipa, skazanego za oszustwo), jako głównych autorów i redaktorów, większéj części wydanych od dnia 2go grudnia dekretów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 kwietnia. Za murem klasztoru Karmelitanek na Wesołéj naprzeciw ogrodu botanicznego, stérczał krzyż w niskiéj mogile. Podanie niesie, że poległ tam jenerał rosyjski Panin, zastrzelony przez mieszczanina krakowskiego Marcina Oraczewicza, pasamonika, którego potomkowie dotąd żyją. Obecnie przy plantowaniu miejsca tego na ujeżdżalnię, rozkopano część mogiły i ukazały się kości. Grobowiec ten należałoby zachować i podnieść nieco, jak również zabezpieczyć od tratowania.

— Przy robotach fortyfikacyjnych znajdowane bywają przez robotników różne pamiątki historyczne i skamieniałości. I tak niedawno znaleziono na Zamku starożytne pieniądze, pieczęcie, a między ostatniemi pieczęć podobno biskupa Czartoryskiego i drugą uniwersytecką. W łomach kamieni w Sikorniku nieświadomi robotnicy roztłukują skamieniałości bardzo nieraz rzadkie, a na Grzegórzkach przy kopaniu wałów, znaleziono znacznéj wielkości skamieniały skielet przedpotowego potworu; nie wiemy wszakże co się z temi zabytkami stało.

— Przy zakładaniu kolei wschodniéj pruskiéj, wykopują w Poznańskiém i w Prusiech zachodnich znaczną ilość bursztynu, tak że wielu właścicieli ziemskich zamierza kopalnie bursztynu otworzyć. Bursztyn ten po większéj części jest w drobnych okruchach i niezdatny do robót tokarskich, ale znajdują się niekiedy duże kawały białego i żółtego bursztynu, dochodzące nawet do funta. Nowy to dowód, że płaszczyzna ta zalaną była niegdyś morzem baltyckiém.

— Dnia 2 b. m. przybył jakiś obcy człowiek do probostwa w Radnicy w Czechach i żądał widzieć się z proboszczem. Wpuszczony do pokoju 65 letniego pasterza nazwiskiem Niecola, pchnął go sztyletem i uszedł za nim spostrzeżono popełnioną zbrodnię.

— Sławny zbiór obrazów i antyków pozostałych po księciu Salerno, sprzedany będzie w Neapolu 19 kwietnia przez publiczną licytacyą; król zezwolił na wywiezienie zakupionych arcydzieł. W zbiorze tym znajdują się między innemi, zdjęcie z krzyża Volterry, takież Guercina, sen Wenery Annibala Caracci, Madonna de la Pace Guido-Reniego, Chrystus w koronie cierniowéj Spady, obrazy Sassoferrata i 14 Salvatora Rosy, najliczniejszy zbiór tego mistrza. Z niderlandzkich Gerardo di Notte, Van-Dyk, z francuskich Claude-Lorrain, Vanloo, Gerard, Ingres, prócz tego wspaniałe mozaiki, posągi starożytne itd.

— Berlińskie dzienniki straciły nieco ze swoich abonentów w rozpoczętym kwartale. Wedle wiarogodnych doniesień *Gazeta Vossa* liczy około 13,000 prenumeratorów, *Gaz. Spenera* około 8,000, *Nowo-Pruska* 6,000, *Gaz. Narodowa* 4,000, *Gazeta Konstytucyjna* 2,000, *Urwähler* 9,000, *Kladderadatsch* 1,000, licząc już w to przedpłatę pocztową i miejscową sprzedaż.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13go do 14go kwietnia: Bruk Wilhelm z Wrocławia. Wilczek Gabriella hrabina z Łańcuta. Kasprzykiewicz Jan z Tarnowa. Wenzel Maurycy z Bilska. Moher Dawid z Preszburga. Graetzer Sal. z Mysłowic. Ozaistowicz Wincenty z Tarnowa. Witaliński Franciszek z Pszczyny.

Wyjechali: Jaworska Klementyna do Polski. Wilusz Władysław do Sobniowa. Bandrowski do Tarnowa.

Odezwa na odpowiedź umieszczoną w Nr 69 *Czasu* b. r. z Rzeszowskiego. (*)

Z Sądeckiego 31 marca.

Szanowny Redaktorze! Pobłażanie twoje, i ta flegma z jaką umieszczasz rozliczne, w przedmiocie zniesionéj robocizny, zachcenia niby właścicieli większych posiadłości, wkłada i mnie pióro do ręki, aby nim rozciecz dozwoli jąć się pługa, choć raz w życiu zabłysnąć konceptem swoim w kolumnach *Czasu*, a więcéj jeszcze, by się użalić na zawiedzioną tak okropnie nadzieję! Z zajęciem bowiem czytałem artykuł w *Czasie* Nr 69 pod tytułem „Odpowiedź na artykuł rolniczo-gospodarski w Nr 35 *Czasu* umieszczony.“ Z radością ujrzałem w niéj bohatéra śmiało rzucającego rękawicę, wszystkim potwarcom szlachty galicyjskiéj; już widzę spadające niezbite na nich razy, już korzą się zwalczeni nikczemnicy! aż na końcu o zgrozo! sam bohatér pada pod swym własnym ciosem. Prawdziwie, że po tak obszernie wypracowanych argumentach, innego spodziewałem się zakończenia, i niech mi tu wolno będzie zapytać, twórcy pomienionego artykułu, p. T. K. gdzie szukać téj nieprzymusowéj robocizny w jego wniosku, który tak opiewa: „Każda gmina obowiązaną być powinna, pod surową karą pieniężną, w połowie na dobroczynne zakłady, w drugiéj połowie, za poniesione straty właścicielowi, jeśli bez winy onegoż, w potrzebnym czasie ziemiopłody niebędą zebrane.“

Zaiste jeżeli gdzie to tu, można zastosować przywiedzione przez p. T. K. w tem samém artykule jak tam nazwał przysłowie: „nie kijem go ale pałką!“ a więc nie pojedyńczych posiadaczy ale całe gminy *zmuszać* do zniesionéj robocizny! a przeto unikać zwady z *jednym*, a szukać jéj ze *wszystkiemi!* Zresztą, czymże się różni jego wniosek od tak potępionego wniosku p. J. P. żądającego robocizny służebnej z potrąceniem za tę części indemnizacyi, albo od wniosków tych panów, co żądają robocizny przymusowéj za pieniądze, lub tam jakichś nieprzymusowo przymuszających znaczków podatkowych. Czyliż tem, że każden pod innego kroju płaszczyk chce swój *przymus* ukryć?

Na cóż zda się podobnemi wnioski trud ić uwagę rządu, któren jeżeli zechce, niezawodnie godniejsze znajdzie środki do usunięcia złego. Bo że robocizna jakkolwiekbądź *kondycionalnie* przymusowa istnieć

(*) Zapisujemy to samo zastrzeżenie przy odezwie co przy odpowiedzi. P. R.

nic może i nie powinna, to nam już *Czas* dostatecznie wyświecił, ale że natomiast jakaś inna robocizna do roli istnieć musi, o tém nikt wątpić nie m że

Zniesienie robocizny pańszczyznianéj, nie zmi niło stosunku włościan co do społeczeństwa, zawsze oni zostali klasą rolniczo-pracowniczą, prześli tylko z wyrobnictwa poddańczego w pracownictwo rzemieślnicze, a zatem wolne. To ich teraźniejsze stanowisko, tylko rząd wskazać im może, przez podciągnienie ich pod prawo rzemieślnicze, czego tém większa okazuje się potrzeba, że lud nasz nieoświecony, zbałamucony, niewie nawet jaki jest cel zniesienia robocizny. Jest on zawsze tego przekonania, że robocizna zniesiona jest dla jakiegoś ukarania panów, dla tego niechętnie najmuje się i za wysoką płacą, nigdy się u pana o pracę nie doprasza, myslac, że uchybia monarsze tem, gdy pracuje dla Pana i dla tego tę zapłaconą pracę liczy sobie za łaskę wyświadczoną panu, w dowód tego, często przychodzi do pana, z oświadczeniem:

„Ja panu wychodzę do żniwa i do wszyćkiego (rozumi się za pieniądze) kieby tys pon za to choć dzywko z lasa wydać kazał“ i t. p.

Inaczéj ma się z temi samemi włościanami, co przytem są i rzemieślnikami, cieśle, stelmachy, kowale, rymarze etc. ci sami przychodzą i proszą, aby jemu a nie innemu robotę oddawać, obiecując takową lepiej zrobić jak drugi, a jednak ci sami, czeladź swoją do roboty w roli pańskiéj niechętnie posyłają.

Co do prędkiego zaradzenia złemu najpewniejszy zdaje mi się bydź środek, mówię to z doświadczenia, przyjazne i uczciwe obchodzenie się z włościanami, rzetelna i bezzwłoczna wypłata ich zarobku, bezinteresowne udzielanie im zdrowéj rady w potrzebie, i wspieranie zaliczaniem naprzód co rzetelniejszem, na robociznę gotówką, lub zbożem.

Tu nie jeden zawoła, że na to trzeba pieniędzy! prawda, dlatego nielepiejże zapełniać kolumny *Czasu* wołaniem do rządu, aby zarządzić zechciał prędką spłatę zniesionych ciężarów gruntowych, albo przynajmniéj wypłacanie, zaraz po przedłożeniu operatów komisyi ministeryalnéj, już nie zaliczek ale stałych rent, i ich zaległości, uprawnionym od wykazanych kapitałów im się należących, nieczekając sprawdzania komisyj obwodowych, z zastrzeżeniem, że jeżeli przedłożone wykazy nieokażą się prawdziwemi, nadpłacona renta z kapitału strącona zostanie.

Przyjm panie Redaktorze i td. i td. *F. G.*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 13 kwietnia. Z powodu świąt nie dowieziono prawie nic zboża, targ téż odbył się tylko nominalnie, bo każdego ziarna sprzedano zaledwie po kilkanaście korcy, a kupujących zamiejscowych wcale nie było. Powszechnie utrzymują, iż ceny zboża mocno spadać będą, jakeśmy już to przepowiadali, bacząc na przepełnienie składów w portach i rozsiewane przez niektóre organa handlowe obawy większéj jeszcze drożyzny. W Bielsku, dokąd z Krakowa wywożono zboże, przepełnione téż wsypki i już dziś pojawiali się tamtejsi spekulanci, szukając dla zbycia swego towaru. Z Brodów idzie do Krakowa znaczna ilość żyta, ściągnięta widokami, i zapewnie również wpłynie na taniość. Banknoty nagle się podnoszą, ostatnia depesza londyńska o 13 kr. wyżéj podniosła w Krakowie kursa banknotów. zwłaszcza, że przerwa tygodniowa w targach zbożowych na granicy, zrodziła stagnacyę w pożądanéj przedtém monecie polskiéj.

CENY ZBOŻA
na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 13go kwietnia 1852 r.	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatunk. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy zimow.	—	—	9	45	—	—	9	30	—	—	9	15
„ „ jary do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	9	30	—	—	9	15	—	—	9	—
„ jęczmienia	—	—	8	15	-	—	7	15	—	—	7	—
„ owsa rychlika	—	—	3	45	—	—	3	30	—	—	—	—
„ grochu	—	—	10	30	—	—	10	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	15	—	—	—	—	20	—	—	-	—
„ ziemniaków	—	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimow	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	1	—	—	—	—	50	—	—	—	—
„ słomy	—	—	—	50	—	—	—	24	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą rządową	—	—	3	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „ „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	2	30	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dubeltow.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ marcowego	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	40	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetart.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	-	30	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego
Z. Kommisarza Targow.
Teofil Wesper.
Siermontowski, Z. Adjunkta
Lorenz porucznik.

Delegowani Obywatele:
A. Dobrzański.
Karol Hoffmann.
W. Wąsalski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 14 kwietnia.* Metaliki 5-proc. $95^7/_{15}$. Metaliki 4½-proc. $95^7/_{15}$. Metaliki 4-proc $75^1/_8$ 4 proc. z 1850 r. $90^5/_8$. — 2½-proc. $49^1/_2$. — 1-proc. $19^1/_2$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302^1/_2$. — Augsburg 123. — Londyn 12 14 kr. — Paryż 145 — Akcye Bankowe 1274 — Akcye kolei żel. półn. Wied. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A. $94^3/_4$. — B. $95^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 15 kwietnia. Banknoty $86^1/_3$. — Pruski kurant $104^1/_4$ — Imperyały ros. 84 gr. 14 — Ruble srebrne 100. — Dukaty 20 złp. gr. . — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. 101. — Listy zast. galic. żądają $84^3/_4$ — dają $84^1/_2$. — Gwarancyjne stare $105^3/_4$ nowe $106^1/_4$.

Kurs lwowski z d. 10 kwietnia Dukat holen 5 zł. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 6 Rubel rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 27 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 13go kwietnia — Metaliki $95^3/_4$ — Nowa pożyczka $85^1/_2$. — Akcye Banku wiedens. 1275 — Akcye Kolei żelazn. $155^5/_8$. — Agio od złota $29^1/_4$. od srebra $22^3/_4$.

Kurs wrocławski z dnia 13 kwietnia. Banknoty austryackie $83^1/_4$. Listy zast. poznań. $104^1/_6$. nowe $95^1/_6$. — Listy zast. Król. Pols. $96^1/_4$ — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. $86^1/_2$ — Polski kurant 96.

URZĘDOWE.

Ner 7499. **RADA MIASTA KRAKOWA.** [857]
Wydział porządku i bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, że od dnia 27 marca do 3 kwietnia r. b. PP. Jakób Nowicki, Józef Marxen i Jan Wątorski pieczywo największe; zaś PP. Ignacy Własiński, Józef Stejgler i Wojciech Węgrzynowski pieczywo najmniejsze na sprzedaż publiczną dostarczali.

Kraków dnia 8go kwietnia 1852 roku
Vice-Prezes J. Paprocki.
Z. Sek. jen. Zawisza.

N. 941. **CES. KRÓL. TRYBUNAŁ** (841)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek wniesionéj prośby przez Józefa i Maryanne Lubaszów małżonków, nabywców praw od Agneszki z Kieresów Ptasińskiéj, o przyznanie im spadku po Ewie z Prochawskich Adryanowéj pozostałego, składającego się z połowy realności N. 249 w gminie Okręgowéj XVII Chrzanów, tudzież połowy roli na Zastawiu położonéj. C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 wzywa wszystkich prawo do powołanego spadku mieć mogących, aby w przeciągu miesięcy trzech, z takowemi do C. K. Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten wyżéj wymienionym osobom przyznanym będzie. — Kraków 13 marca 1852.

(3) Prezes *Majer*. — Z. Sekr. W. Płonczyński.

Ner 2062. (828)
CESARSKO-KROLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844 Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa wszystkich mogących mieć prawo do spadku po Bartłomieju i Rozalii z Chałupków Dulowskich małżonkach składającego się z domu z ogrodem i gruntami pod L. 181 w Chrzanowie położonego, ażeby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającym się obecnie, Tekli z Radwańskich Gruszczyńskiéj, Janowi, Napoleonowi i Jakubowi Radwańskim, jako wnukom zmarłych Dulowskich przyznany zostanie.

Kraków 13 marca 1852. Prezes Trybunału *Majer*.
(3) Z. Sekr. W. Płonczyński.

N. 1072. **CES. KRÓL. TRYBUNAŁ** (821)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich do spadku po Maryannie Górskiéj prawa rościć sobie mogących, aby z takowemi do spadku rzeczonego z ruchomości i połowy domu N. 125 gm. VIII Kleparz składającego się, w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu spadek w mowie będący Wincentemu Górskiemu, pozostałemu wdowcowi, jako nabywcy praw od Elżbiety z Górskich Przemysławskiéj córki, tudzież od Józefa, Tomasza i Floryana synów zmarłéj; wreszcie małoletnim: Maryannie Górskiéj córce i Wincentemu Górskiemu synowi, w należnych częściach przyznanym zostanie. — Kraków 16 marca 1852.

Sędzia prezydujący *A. Karwacki.*
(3) Z. Sekr. W. Płonczyński.

N. 1515. **CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ** (842)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania Wolfa Klippera opiekuna, i Dawida Klippera przydanego opiekuna małoletniego Jakuba Klippera, syna po niegdy Izaaku Klipperze pozostałego, o ogłoszenie edyktu z powodu zaginionego wexlu na talarów 500 czyli złp. 3000 w polskim kurancie przez Józefa Dalet na rzecz zmarłego Izaaka Klippera wystawionego. C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku c. k. Prokuratora wzywa wszystkich, w posiadaniu których rzeczony wexel mógłby się znajdować, aby się z takowym w terminie dni 45ciu w c. k. Trybunale zgłosili, w przeciwnym bowiem razie wexel ten za zugubiony w znaczeniu prawném uznanym zostanie.

Kraków 16 marca 1852. Sędzia prez. *J. Kopyciński.*
(2-3) Z. Sek. J. Płonczyński.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w miarze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
14	2	27" 6'''.083	+ 4° 8	1''' 28	północny słaby	pogoda z chmurami	przed południem krupy i śnieg krótko	+ 6° 0	+ 2° 0
„	10	„ 7 779	+ 2 4	1 54	pn. wschod. „	pochmurno			
15	6	27 5 580	+ 0 8	1 79	żaden	„			

W DRUKARNI CZASU.